



Zobaczymy ją w poniedziałek

W czasie moich dziennikarskich wędrówek po ślicy, w miejscu — zwanym przez jednych przedpiekłem, przez drugich tylko warszawskim studium telewizyjnym, w nieprawdopodobnej ciasnocie i zaduchu, wśród groźnie spleta-nych kabli elektrycznych, oślepiających lamp i rozbieganego tłumu, uwagę moją przykuła postać kobiety ubranej w niepozorny niebieski fartuch. Chaos drugiej kamerowej próby „Dziłkich palm” Faulknera zdawał się jej nie dotyczyć. Oparta o chwiejny mur mansardy, kobieta pięknie i trochę splewnie mówiła o miłości: „...miłość nie umiera między dwojgiem ludzi, bo ona z natury swej — nie może umrzeć. Po prostu opuszcza takich, którzy już na nią nie zasługują, bo nie są dostatecznie silni, dostatecznie uczciwi...” Znad fartucha patrzyły oczy fanatyczki błyszczące, zielonkawę, skośne. Tak mówić o miłości

mogła tylko NINA ANDRYCZ.

W czasie krótkiej przerwy, po małej wspinaczce po kablach docierałam do artystki.

— Telewidzowie pamiętają Panią jako wielką heroinę romantyczną, Damę Kameliową, Panią Bovary, hrabinę w „Pierścieniu Wielkiej Damy”, czy wyjście z szumiących krynolin jest wejściem do współczesności?

— Myślę, że tak i to przy pomocy dobrej literatury. Bardzo lubię i szanuję Faulknera za humanizm, odwagę i swoisty neoromanizm jego bohaterów. Charlotte wprawdzie nie nosi krynoliny i diademu, ale i w swoich zielonych spodniach, czy fartuchu jest „autentyczną wielką miłośnicą”. Lubię grać to uczucie, bo znam je nie tylko z literatury.

— Co trudniej zagrać, miłość czy nienawiść?

— Ach, oczywiście miłość... ponieważ jest to od-

miana najwyższego dobra, a trafnie pokazać dobroć na scenie jest o tyle trudniejszą, o ile zło jest dynamiczniejsze, jaskrawsze. Stąd tak mało udanych pozytywnych bohaterów.

— Spodnie są efektywnym strojem dla kobiet tak zgrabnych jak Pani. Co Pani robi dla utrzymania linii?

— W sezonie, podczas harówki teatralnej absolutnie nie. Zuję higienicznie i „pracuję” nad linią wyłącznie w czasie urlopow. Ach, wtedy spaceruję nad morzem się nie kończą...

W trakcie tej krótkiej rozmowy dwóch ludzi wyniosło na plecach, ściany mansardy. Próba trwa czwartą godzinę. W poniedziałek, 14 lutego, zobaczymy przedstawienie „Dziłkich palm” z Niną Andrycz w Teatrze Telewizyjnym.

Rozmawiała:

ALIŃA BUDZIŃSKA